

Tadeusz Kłak

Żagary : problematyka grupy literackiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 72/4, 3-32

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ KŁAK

ŻAGARY

PROBLEMATYKA GRUPY LITERACKIEJ

Rzecz niniejsza poświęcona jest wybranym zagadnieniom dotyczącym grupy literackiej. Chodzi tu m. in. o uchwycenie i analizę czynników wpływających na kształtowanie się grupy, o zbadanie relacji występujących pomiędzy jej członkami a całą zbiorowością, jak też o ustalenie relacji istniejących między poszczególnymi osobami, objętymi wspólnotą.

Tak określone zadanie można wykonać na trzy sposoby: 1) w aspekcie czysto teoretycznym — poprzez analizę różnych możliwych związków między grupą a jej członkami oraz między poszczególnymi uczestnikami grupowej działalności; 2) przez zbadanie realnie istniejących grup literackich oraz występujących wewnątrz nich typów relacji; 3) przez przyjrzenie się z tego punktu widzenia jednej wybranej grupie, co pozwoli konkretniej i wyraźniej zarysować interesującą nas tutaj problematykę.

Oczywiście, sam fakt przyporządkowania jakiegoś nazwiska określonej grupie nie mówi jeszcze zbyt wiele. Występują bowiem — choćby w dziejach naszych grup poetyckich okresu międzywojennego — liczne przykłady różnic między stanowiskami zainteresowanych członków grupy i pozostałych uczestników życia literackiego (pisarze, krytycy, badacze, czytelnicy). Można tu wskazać przykładowo na sytuację Józefa Wittlina, łączonego przez opinię literacką z ekspresjonizmem i „Zdrojem”, podczas gdy on sam widział siebie pośród skamandrytów, lub Józefa Czechowicza, odżegnującego się od przynależności do jakiegokolwiek grupy literackiej, chociaż jego własne *dementi*¹ nie jest w stanie unieważnić faktu, iż poeta ten należał do grupy Reflektor, zgłaszał publicznie przystąpienie do Kwadrygi, później zaś był przywódcą Awangardy lubelskiej.

Niektórzy badacze skłonni są przywiązywać zbyt wielką wagę do gru-

¹ Oświadczenie Czechowicza, zatytułowane *Józef Czechowicz a Kwadryga*, zamieściły „Wiadomości Literackie” (1931, nr 24). Przedruk: J. Czechowicz, *Listy*. Zebrał i opracował T. Kłak. Lublin 1977, s. 158.

powych powiązań tego czy innego poety i sprowadzać kwestie indywidualne do wspólnego mianownika, np. w postaci poetyki grupowej. Takiemu stanowisku towarzyszyło też zwykle statyczne widzenie relacji jednostki i grupy. „Grupowy” aspekt twórczości pisarzy ma niewątpliwie ważne, a niekiedy wprost decydujące znaczenie we wczesnej fazie ich osobistych biografii, natomiast w miarę upływu czasu coraz większej wagi nabierają czynniki indywidualne i procesy emancypacyjne indywidualności składających się na grupę. Jednakże sztyld grupowy nieraz służy jako narzędzie interpretacyjne twórczości obejmującej odcinki czasu nie pokrywające się z trwaniem grupowej wspólnoty. Tak więc np. stałym punktem odniesienia dla piszących o poezji Awangardy krakowskiej są „Zwrotnica” i „Linia”, w wypadku zaś takich pisarzy, jak Bujnicki, Miłosz czy Zagórski — Żagary.

Z wymienionych poprzednio kilku możliwości ujęcia wewnętrznej struktury grupy literackiej wybieramy tu trzecią, skupiając uwagę na pewnych aspektach grupowości właśnie Żagarów. Takie podejście wynika nie tylko z nastawienia badacza, lecz i z ważności aspektu socjologicznego literatury dla większości żagarystów. Wielokrotnie dawał temu wyraz Czesław Miłosz, chociażby w szkicach poświęconych Teodorowi Bujnickiemu i Czechowiczowi². Kiedy zaś w 1946 r. Miłosz zabrał głos w ankiecie na temat dwudziestolecia, pisał, iż dla zrozumienia tamtej epoki ważne są m. in. takie sprawy, jak „rozpad i formowanie się grup, bohema tego okresu, giełda literacka — jednym słowem, cała literacka kuchnia, która mówi nam o obyczajach i bez wejścia w którą dyskusja na temat jakiejś epoki łatwo zmienia się w abstrakcyjne przerzucanie kierunków, nazwisk i tytułów”³. Autor tej wypowiedzi sądził, iż właśnie dlatego potrzebne są przede wszystkim studia obyczajowe, gdyż one „dopiero, w powiązaniu z kontekstem politycznym i powstającymi wtedy utworami, potrafią wyjaśnić styl tego okresu.

Żagary jako grupa stanowią niewątpliwie bardzo dogodny obiekt badania, i to z kilku względów. Dzieje tej grupy łączą się bardzo ściśle zarówno z przemianami wewnątrz literatury, jak też — w jednakowym stopniu — z przebiegiem procesów społeczno-politycznych oraz ideowych. Ważne również jest i to, że większość żagarystów jeszcze żyje i uczestniczy nadal w życiu literackim, każdy z nich utrwał swoje wspomnienia dotyczące lat międzywojennych i wspólnoty żagarystowskiej. Badacz może więc korzystać zarówno z zasobu pochodzącego z epoki, jak też z bogatego materiału pamiętnikarskiego. Wielkim jednak nie-

² Cz. Miłosz: *Teodor Bujnicki (portrety poetów polskich)*. „Kultura” 1954, nr 9. Dalej skrót TB (liczba po skrótce oznacza stronicę); *Józef Czechowicz. Portrety polskich poetów*. „Kultura” 1954, nr 7/8. Przedruk: *Czechowicz — to jest o poezji między wojnami*. W: *Kontynenty*. Paryż 1958, s. 236—280.

³ Cz. Miłosz, wypowiedź w ankiecie *Jak oceniam literaturę dwudziestolecia?* „*Twórczość*” 1947, z. 7/8, s. 107.

dostatkiem prowadzonych badań nad Żagarami jako grupą (i nad poszczególnymi indywidualnościami) jest brak materiałów źródłowych i archiwalnych, spowodowany zniszczeniem prywatnych archiwów w czasie wojny oraz trudnościami w dotarciu do zbiorów wileńskich. Z tych właśnie powodów, a także z braku badań szczegółowych nad socjologią grup literackich, ujęcia zaproponowane w tym tekście należy traktować jedynie jako wstępne i hipotetyczne.

Żagary były grupą szczególną. W przeciwieństwie do wielu innych, które składały się z pisarzy o filologicznym czy nawet polonistycznym wykształceniu, tę grupę tworzyli ludzie odbywający studia prawnicze (Miłosz, Rymkiewicz, Dembiński, Jędrzychowski), historyczne (Bujnicki), medyczne (Mikułko). Józef Maśliński studiował medycynę, filozofię i polonistykę. „Czystym” polonistą z wykształcenia był tylko Jerzy Putrament. Już ten fakt wpływał na postawy członków grupy wobec zagadnień życia literackiego i na pojmowanie przez nich zadań literatury.

Piszząc o Żagarach i badając problematykę dotyczącą tej grupy należy pamiętać, że była ona tworzona przez młodzież akademicką oraz że dzieje ideowej i literackiej wspólnoty obejmowały w zasadzie tylko wspólny czas studiów członków do owej grupy należących. Jerzy Zagórski, współtwórca Żagarów, sądził, iż okres czterech lat, odpowiadający czasowi studiów, stanowi przeciętny okres istnienia grupy literackiej.

Grupa literacka czy raczej poetycka jest naturalną formą startu pisarskiego — podobnie jak wyższe studia są naturalną formą startu życiowego. Przy współdziałaniu, w atmosferze koleżeństwa, przy ciągłej wymianie pojęć, w tygłu dyskusji powinny mniej więcej w takim czasie wytopić się indywidualności, które potem pójdą w życie samodzielnie⁴.

Te okoliczności powodowały, iż w pierwszej fazie swego istnienia grupa była zjawiskiem lokalnym, wileńskim, a do tego wewnętrznym — uniwersyteckim. Zjawiska takie oceniane były na ogół z pobłażaniem i lekceważeniem, także ze strony opinii literackiej. Można powołać się w tej sprawie na wiele świadectw, choćby na wypowiedź Jana Dąbrowskiego, odnoszącą się akurat do czasu, kiedy Żagary istniały już jako grupa. Krytyk ten pisał:

tworzenie grup i wydawanie odpowiadających im miesięczników stało się zabawką młodzieży w swoim własnym gronie, a wszelkie programy i manifesty — zdaje się, że je jeszcze pisują w Krakowie — przechodziły bez śladu i wrażenia⁵.

Podobny byłby, zapewne, los działań artystycznych wileńskiej grupy, gdyby nie ich konteksty polityczne. Słusznie pisał o tym jeden z żagarystów, Józef Maśliński:

⁴ J. Zagórski, *Z Gaczyńskim*. W: *Szkice*. Kraków 1958, s. 399—400.

⁵ J. Dąbrowski, *Twarz przed lustrem*. (Uwagi o poezji dzisiejszej). „Pion” 1933, nr 12.

Przecież jeśli Żagary miały rozgłos, jeśli wymachiwano nimi nawet z trybuny sejmowej, to nie dla pięknych wierszy czy dywagacji o sztuce, ale dlatego, że były tam artykuły traktowane jako polityczne! Widocznie to ważniejsze...⁶

Fakt, iż grupę wileńską tworzyli przedstawiciele różnych (i to przeważnie niepolonistycznych) kierunków studiów, miał dodatkowe implikacje. Większość żagarystów wcześniej i równoległe do istnienia grupy należała do wielu ugrupowań i organizacji akademickich, zarówno ideowych, politycznych, jak i opartych na innych podstawach. Wymienić można np. Odrodzenie, Legion Młodych, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Młodzież Wszechpolską, a z organizacji czysto studenckich — Koło Prawników i Koło Polonistów, z bardzo prężną i o poważnym dorobku Sekcją Twórczości Oryginalnej. Dużą rolę odegrał też Akademicki Klub Włóczęgów, wydający własne pismo „Włóczęga”, oraz Klub Intelktualistów, z którego niemal w sposób bezpośredni wyłonili się Żagary⁷.

Grupa ta powstawała więc do pewnego stopnia jako wypadkowa wielu oddziaływań i źródeł inspiracji. W roku 1932, zanim jeszcze doszło do dalszej, bardziej radykalnej ewolucji „grupy Dembińskiego”, w toku prasowej dyskusji dotyczącej stosunku Dembińskiego do Odrodzenia Stefan Jędrychowski pisał na temat posługiwania się różnymi firmami organizacyjnymi:

Fakt ten [...] wytworzył mniemanie wśród jednych sfer, że ruch „żagarystów” jest ruchem integralnym Odrodzenia i ekspozyturą „akcji katolickiej”, wśród innych, że jest to ruch integralny i ekspozytura Legionu Młodych. W tym powszechnym chaosie zatraciła się zupełnie prawie świadomość niezależności i supremacji nowego ruchu intelektualnego od form organizacyjnych istniejących od dawna.

Różne więc organizacje — twierdził Jędrychowski — podciągały ruch młodych pod swoje szyldy i próbowały przejmować wyniki jego pracy na swoją korzyść. W rzeczywistości jednak:

[organizacje te] nie stanowiły, nie stanowią i nie będą stanowiły osi krystalizacyjnej, dokoła której skupiałby się w czystej formie ruch młodych. Ruch ten powstał i rozwija się w swoim pniu ideowym poza komórkami organizacyjnymi⁸.

⁶ J. Maśliński, *Ewolucje awangardy*. „Środy Literackie” 1935, nr 1, s. 20.

⁷ O uniwersyteckim środowisku wileńskim oraz o atmosferze kulturalnej i społeczno-politycznej miasta informują obszernie m. in. wspomnieniowe książki A. Jędrychowskiej *Zygazkiem i po prostu* (Warszawa 1965), Cz. Miłosza *Rodzinną Europą* (Paryż 1959), J. Putramenta *Pół wieku* (Warszawa 1969) oraz J. Zagórskiego *Szkice* (Kraków 1958). Wiele materiału dotyczącego tych spraw przynosi „Poezja” (1981, nr 5/6). W numerze poświęconym w całości Żagaram i Miłoszowi na uwagę zasługują zwłaszcza teksty J. Bujnowskiego, Z. Folejewskiego, J. Maślińskiego i J. Zagórskiego oraz rozmowy ze S. Jędrychowskim, J. Putramentem i A. Rymkiewiczem.

⁸ S. Jędrychowski, „Żagary” a „Odrodzenie”. „Kurier Wileński” 1932, nr 285, kolumna „Trybuna Akademicka”.

Wydaje się, że Jędrychowski pisząc o ruchu młodych i posługując się w odniesieniu do niego określeniem „żagaryści” przyjął dosyć szerokie rozumienie grupy, a w każdym razie nie miał na myśli grupy wyłącznie literackiej czy — tym bardziej — poetyckiej.

Z perspektywy 1932 r. Jędrychowski miał jednak całkowitą rację: żagaryści stanowili wspólnotę obejmującą zarówno poetów, jak i ideologów. Cykl artykułów Henryka Dembińskiego drukowany w „Żagarach” formułował społeczny program grupy, tak jak teksty Jędrychowskiego, Miłosza i Zagórskiego umieszczone w „Żagarach” i „Pionach” składały się na program literacki i poetycki. To właśnie dlatego grupa zrezygnowała z mecenatu „Słowa” Stanisława Mackiewicza, dla powodów, które Zagórski określił następująco:

chcemy widzieć się razem. Pozostanie przy „Słowie” w liczbie zdekompletowanej przez granice zasięgu tzw. sztuki było dla nas groźne i niebezpieczne. Mogłoby stać się zawiązkiem rozłamu, a przynajmniej odplynięcia brzegu od łodzi.

W imię więc interesu rzeczy, która musi ocaleć: tworzącego się ruchu młodzieży, wolno nam było pożegnać pismo macierzyste⁹.

W dalszej ewolucji grupy zaczęły się coraz wyraźniej zarysowywać i rozchodzić dwa jej skrzydła. Pisał o tym jeszcze w 1935 r. Maśliński w artykule *Ewolucje awangardy*, jeszcze wyraźniej zaś — z odległej już perspektywy — ujmował tę sprawę Putrament w swoich wspomnieniach, gdzie stwierdził, iż pierwszy numer „Żagarów” „był owocem gwałtownego, choć nietrwałego zbliżenia się dwóch elementów wileńskiego renesansu uniwersyteckiego”. Putrament pisał, iż były Żagary poetyckie i polityczne, a już w okresie wydawania „Pionów” skrzydło polityczne zespołu bardzo się zwichnęło¹⁰.

Przedstawiliśmy tu sprawę zróżnicowań wewnętrznych grupy po to, by wskazać, jak wiele na jej ewolucji ważyło czynników, i po to, by zwrócić uwagę na strukturę całego zespołu. Kwestie te miały bowiem ścisły związek z kształtowaniem się więzi i stosunków wewnątrz grupy, a także z zagadnieniem tworzenia się grupowych hierarchii.

Gdy przyglądamy się dokładniej biografiom żagarystów, widać, iż niemal od początku zarysowała się pewna prawidłowość i równoległość historii obu skrzydeł. Mogłoby tego dowieść przytoczenie bogatego materiału źródłowego lub kalendarium grupy, na tym jednak miejscu trzeba ograniczyć się tylko do motywacji fragmentarycznej. Chodzi tu przede wszystkim o kształtowanie się składu personalnego grupy, zwłaszcza zaś osobowości przywódczej czy — przynajmniej — dominującej. Przypomnijmy najpierw daty urodzin czołowych żagarystów według porządku czasowego: 1907 — Teodor Bujnicki i Jerzy Zagórski, 1908 — Henryk Dembiński, 1910 — Stefan Jędrychowski, Józef Maśliński, Anatol

⁹ J. Zagórski, *Salutujemy Mackiewicza*. „Piony” 1932, nr 1.

¹⁰ Putrament, *Pół wieku*, s. 178.

Mikułko, Jerzy Putrament, 1911 — Czesław Miłosz, 1913 — Aleksander Rymkiewicz. Zestawienie to wyraźnie wskazuje, iż główna część grupy pochodzi z roczników 1910—1911.

Osobnego rozpatrzenia wymagają zagaryści urodzeni w latach 1907—1908. Zagórskiego należy na razie wyłączyć z pola widzenia, jako że przybył on do Wilna dopiero jesienią 1929¹¹. Bujnicki rozpoczął studia uniwersyteckie w r. 1926, natomiast Dembiński w 1927. Bujnicki rychło związał się z Sekcją Twórczości Oryginalnej (skrót: S.T.O. lub STO).

STO grupowało piszących i próbujących pisać studentów ze wszystkich wydziałów. Wszelkie próby literackie poddawano surowej, nieubłaganej krytyce.

— pisze Anna Jędrychowska. Ta sama autorka twierdzi, iż Bujnicki był duszą STO i jej autorytetem:

on nadawał ton całemu zespołowi. Z niepokojem rzucali spojrzenia w jego stronę autorzy przeczytanych wierszy, oczekując słów krytyki¹².

Świadectwo Jędrychowskiej wyraźnie wskazuje, iż właściwie Bujnicki był w tym czasie czołową postacią w uniwersyteckim środowisku literackim. Prócz oficjalnych zebrań na terenie Koła Polonistów członkowie STO spotykali się często w mieszkaniu Bujnickiego na „piątkowych kotletach”, Bujnicki był też autorem programowego wiersza Sekcji, pt. *My*.

STO miała zresztą już pewne cechy grupy poetyckiej, co zaświadczone zostało publicznie¹³, mówiły również o tym zbiorowe książkowe publikacje firmowane przez STO. Formalnie jej przywódcą był przewodniczący Sekcji, w rzeczywistości zaś — jak powiedziano — Bujnicki, który zresztą przez pewien czas stał na czele Sekcji. Po nim stanowisko to przejął Zagórski. Jeśli chodzi o orientację literacką, to niektórzy członkowie STO uprawiali twórczość opartą jeszcze na wzorach modernistycznych, inni zaś ulegali oddziaływaniu poezji skamandrytów, m. in. Bujnicki, który realizował w zasadzie skamandrycki model poety.

Kiedy więc na początku 1931 r. odbyła się „środa literacka” młodych poetów wileńskich z udziałem Bujnickiego, on właśnie był poetą najbardziej znanym i o największym dorobku. Z tych powodów Bujnicki miał wówczas najwięcej danych, by objąć przywództwo powstającej grupy. Zresztą — jak pisze Jerzy Zagórski — zaproszenie do zor-

¹¹ Wypowiedzi samego Zagórskiego różnią się między sobą co do daty jego przybycia do Wilna. W szkicu *Tropem Dorka* (w: *Tygiel*. Łódź 1961, s. 194) pisał, że przybył tam późną jesienią 1929, natomiast we *Wspomnieniu o Dorku* (w: *Szkice*, s. 384) — że w styczniu 1930.

¹² A. Jędrychowska, *O Teodorze Bujnickim*. W: T. Bujnicki, *Wiersze wybrane*. Warszawa 1961, s. 6, 7.

¹³ W notatce: *Polska radiowa. Wilno* („Radio” 1930, nr 39), informowano, iż 28 IX 1930 w ramach kwadransa literackiego wileńskiego radia wystąpi „Teodor Bujnicki, jeden z najmłodszych poetów wileńskich, członek grupy »Sto«”.

ganizowania „środy” wpłynęło od Związku Literatów właśnie na ręce Bujnickiego¹⁴, on też decydował o doborze uczestników wieczoru, a więc do pewnego stopnia o profilu osobowym tworzącego się ugrupowania.

Skład zespołu występującego w ramach „środy literackiej” wskazuje, iż grupa nazwana wkrótce Żagarami powstała w wyniku przekształcenia się STO i dzięki dopływowi nowych przedstawicieli z młodszych roczników. Spośród poetów występujących na „środzie” ze STO związani byli Bujnicki, Hałaburda i Zagórski, do sekcji należeli też Jerzy Putrament i Leon Szreder. Do tej sekcji wstąpił także Czesław Miłosz, ale już raczej w roli jej destruktora. Przywołajmy tu znów świadectwo Jędrzychowskiej:

Czesław Miłosz bezlitosną krytyką rozgromił STO. Przeanalizował myśl po myśli, słowo po słowie dwa zbiorki wydane przez sekcję, *Spod arkad* i *Patykiem po niebie*. Naurągał autorom od szczeniaków i grafomanów. Nawet poeta uznany przez wszystkie autorytety uniwersytetu i miasta — Dorek Bujnicki — usłyszał wiele cierpkich słów¹⁵.

W tym momencie jednak, a więc około r. 1930, Miłosz mógł występować jedynie w roli *enfant terrible* Sekcji. Postacią o roli przywódczej był nadal Bujnicki, którego miejsce w grupie zaczęło ulegać stopniowej zmianie. Autor *Po omacku* zbliżał się już bowiem ku końcowi studiów.

Przekształcał się bardzo szybko z przewodnika na podwórku akademickim w seniora protektora, a jednocześnie inspiratora do wyjścia przetasowanej po wakacjach 1930 roku grupki poza opłotki uczelniane¹⁶.

Bujnicki przerósł więc ramy grupy o charakterze akademickim. Dotąd był „oficjalnym poetą uniwersytetu”, teraz stawał się oficjalnym poetą Wilna, a przynajmniej „młodego Wilna”. Bujnicki był rzeczywistym redaktorem pierwszych numerów „Żagarów”, on był też twórcą nazwy pisma, a więc i grupy, jako że nazwa ta objęła określony zespół pisarzy.

W obrębie uniwersytetu następcą i spadkobiercą Bujnickiego został Zagórski. On wyrastał w tym czasie na jedną z czołowych postaci akademickiego wileńskiego środowiska. Zagórski przybył do Wilna z Warszawy, miał więc już dobrą orientację w stołecznym ruchu literackim młodych. To był jeden z atutów poety, mogący równoważyć fakt, iż Zagórski należał do „przybyszów”, a nie „tutejszych”. Za Zagórskim przemawiało jeszcze i to, iż był laureatem konkursu na wiersz poświęcony Józefowi Piłsudskiemu, zorganizowanego przez warszawską „Gazetę Polską”. Wspominał po latach:

Powoli wchodziłem w towarzystwo — minęło jednak pół roku, zanim raczył zgodzić się na przedstawienie mnie sobie sam Bujnicki. Umówiliśmy

¹⁴ Zob. Zagórski, *Tropem Dorka*, s. 199.

¹⁵ Jędrzychowska, *Zygakiem i po prostu*, s. 41—42.

¹⁶ Zagórski, *Tropem Dorka*, s. 199.

się w cukierni Rudnickiego przy placu Zamkowym na pogawędkę, której późniejszym wynikiem było stopniowe przekazywanie mi przez o cały rok starszego Bujnickiego poszczególnych agend arystyczno-akademickich. Prawie wszystkie otrzymałem z jego nominacji¹⁷.

Wspomniany wieczór młodych poetów wileńskich w ramach „śród literackich” miał duże znaczenie, stał się bowiem — nieco podobnie jak ongiś występ skamandrytów w kawiarni „Pod Pikadorem” — początkową datą w historii Żagarów. Wtedy właśnie ujawniło się istnienie grupy utalentowanych poetów z Bujnickim na czele, wówczas też wystąpił w roli jej ideologa i krytyka Stefan Jędrychowski. W wyniku tej imprezy doszło do oferty ze strony „Słowa” Stanisława Mackiewicza, dotyczącej powołania pisma grupy przy tym dzienniku¹⁸. Mackiewicz wystąpił tu w roli mecenasa i protektora grupy, na tym też przykładzie można w sposób doskonały ujrzeć zalety i niedogodności związku grupy z czynnikami zewnętrznymi. Zapewne doświadczenia ze „Słowem” sprawiły, iż w okresie późniejszym żagaryści rezygnowali z możliwości subwencji państwowych na wydawanie pisma, gdyż to ograniczałoby jego niezależność i samodzielność.

Pierwsze numery „Żagarów” zostały ledwie zauważone, rozgłosu przyczyniły im dopiero artykuły Dembińskiego. Badając sprawy dotyczące grupy Żagary należy — przynajmniej pokrótce — przyjrzeć się miejscu i roli Dembińskiego, a była ona niemała. Trzeba się zgodzić, iż w latach 1931—1933 Dembiński zajmował czołowe miejsce w grupie. Można by powiedzieć, iż Żagary polityczne (wraz z Jędrychowskim i później Putramentem) wzięły w pewnym okresie górę nad literackim skrzydłem grupy.

Henryk Dembiński (rocznik 1908) wyróżniał się już w szkole średniej, którą ukończył w Oszmianie. Od młodości przywiązany był do tradycji mickiewiczowskich, czego wyrazem stało się założenie szkolnego koła filomatów oraz udział w uczniowskim przedstawieniu III części *Dziadów*, w którym przypadła mu rola Konrada. Dembiński należał do tych — pisał Miłosz —

co to już w szkole wzbudzają podziw kolegów i nauczycieli [...], natychmiast zabłysnął i stał się znaną osobistością w społeczności Stefana Batorego. Krasomówca, trybun „płomienny”, w każdym głosowaniu zagarniał dla siebie głosy, w każdym razie studentek, bo ta szlachetność, ten żar, no i tak przystojny. [TB 36].

Nie tylko koleżanki Dembińskiego były podatne na jego oratorskie

¹⁷ *Ibidem*, s. 198.

¹⁸ O historii pisma i samej grupy Żagary zob. — prócz pozycji wspomnianych w przypisie 7 — T. Kłak, *Czasopisma awangardy. Cz. II: 1931—1939*. Wrocław 1979, s. 5—51. — W. P. Szymański, „Żagary” i żagaryści. W: *Z dziejów czasopism literackich w dwudziestoleciu międzywojennym*. Wyd. 2, rozszerzone. Kraków 1970. — A. Wierciński, „Żagary”. „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, Seria A. Filologia Polska 1976.

działania. Wynikiem tego była ewolucja sporej części wileńskiej młodzieży akademickiej (m. in. katolickiego stowarzyszenia Odrodzenie, a nawet młodzieży wszechpolskiej, skąd do grupy Dembińskiego przyszedł Putrament) w stronę coraz bardziej radykalnej lewicy.

Mówiąc o roli Dembińskiego w Żagarach trzeba mieć na uwadze, iż był on przywódcą ideowym nie tylko Żagarów, ale całego radykalnego środowiska akademickiego. Można by postawić sprawę i tak, że to Żagary stanowiły część ruchu ideowego młodych, zapoczątkowanego w uniwersytecie wileńskim. Dembiński już na II roku studiów został wybrany prezesem Odrodzenia, stopniowo jego wpływy i oddziaływania ulegały rozszerzeniu.

Na trzecim roku prawa Henryk Dembiński jest przywódcą grupy młodzieży zdecydowanie antyendeckiej, zdecydowanie radykalizującej. Należą do niej nie tylko członkowie Odrodzenia, jego najwierniejsi przyjaciele: Henryk Chmielewski, Mucha Żeromska, Regina Osóbkówna, Hela Mitkowska, Władek Borysowicz, ale i studenci zupełnie nie związani z ruchem katolickim, jak Stefan Jędrychowski, Gertruda Sawicka, Kazimierz Antoniewicz, oraz intelektualiści z Sekcji Twórczości Oryginalnej Koła Polonistów i niektórzy członkowie Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej¹⁹.

Dembiński został następnie prezesem „Bratniej Pomocy”, pokonując w wyborach przedstawiciela młodzieży endeckiej.

Fakty te świadczyły, iż Dembiński był rzeczywiście urodzonym przywódcą i świetnym strategiem, potrafił skupić wokół siebie sztab złożony z oddanych mu ludzi. Zainteresowania Dembińskiego kierowały się w stronę ideologii, ekonomii i polityki, natomiast większości żagarystów chodziło przede wszystkim o sprawy literackie. W pewnym okresie łącznikiem między obu skrzydłami był Jędrychowski, najpierw poeta, potem krytyk oraz ideolog literacki grupy. „Rozumieliśmy się z nim, my poeci — pisał Miłosz — lepiej niż z Dembińskim, który tokował jak cietrzew” (TB 37). Po wyjściu ze „Słowa”, kiedy grupa przeniosła się do „Kurieria Wileńskiego”, przy którym zaczęła wydawać „Piony”, rola Dembińskiego zaczęła maleć. Nie drukował on tu zapowiadanych wcześniej dalszych wypowiedzi programowych. Złożyło się na to kilka przyczyn, m. in. niemal całkowite poświęcenie się przez Dembińskiego sprawom Bratniaka oraz sporom z Odrodzeniem, jak też polemikom, które przeniosły się na teren „Kurieria Wileńskiego”. Wkrótce zresztą Dembiński został powołany do wojska, po czym oddał się na pewien czas studiom naukowym.

Wydaje się, iż w tym okresie czołową rolę w Żagarach, a przynajmniej w ich skrzydle „politycznym”, zaczął spełniać Stefan Jędrychowski. Publikowane w „Pionach” artykuły jego autorstwa stanowią ważną

¹⁹ A. Jędrychowska, *Wspomnienie o Henryku Dembińskim*. W: H. Dembiński, *Wybór pism*. Wyboru dokonał, przypisy i bibliografię opracował M. Szulkin. Warszawa 1962, s. 12.

część programu literackiego grupy. Także wystąpienia polemiczne w rodzaju *Dziewięciu błędów uwodźciciela* świadczyły o integralnym związku Jędrychowskiego z Żagarami. O dokonanej zmianie ról pisał po latach Miłosz:

Dembiński mógł być sobie trybunem, ale płomienne serce nie stanowi jeszcze o talentach politycznych. Górował w tym nad nim, jak się okazało, trzeźwy, ironiczny Robespierre [tj. Jędrychowski], i on to wkrótce stał się rzeczywistym przywódcą. [TB 38]

Przez pewien czas oba skrzydła Żagarów znajdowały się bardzo blisko siebie. „Politycy” odchodzili coraz bardziej od literatury, poeci wciąż byli do prac dalekich od liryki. Pisał Józef Maśliński:

W „Pionach” obok pięknych wierszy żagarystów i gości pojawiają się artykuły półpolityczne, pisane, co gorsza, przeraźliwym stylem. Nie wyklarowanych jeszcze do końca poetów wciąż się do tej roboty, odrywa się od najpilniejszej pracy nad doskonaleniem *métier* poetyckiego²⁰.

Wkrótce drogi obu skrzydeł (czy też grup wewnątrz zespołu) zaczęły się rozchodzić. Kiedy wznowiono „Żagary” jako samodzielne pismo, wykaz członków zespołu obejmował jeszcze nazwisko Dembińskiego, brakło zaś Jędrychowskiego. Ale i Dembiński już z pismem nie współpracował, nie uczestniczył też w pracach grupy. Obaj „rozpoczęli wielką politykę” (TB 37)²¹. Między kapitalizmem a komunizmem poszukiwali „trzeciej strony barykady”²², by ostatecznie dojść do marksizmu. Odtąd tylko niekiedy drogi przedstawicieli obu skrzydeł Żagarów będą się zbliżać lub schodzić, nawet wtedy, gdy przestała już istnieć wspólnota grupowa. Dezintegracji zespołu odpowiadało zresztą tworzenie się nowych układów. Miłosz stwierdzał:

Po upadku „Żagarów” nasz atom się rozpadł, zawirowały jego części składowe i zaczęły się tworzyć dokoła nich nowe grupy. [TB 37]

Przebieg tego procesu nas tu nie interesuje, choć — ze względu na kontekst — przy pełnej monografii Żagarów powinien zostać uwzględniony.

Po odejściu Dembińskiego i Jędrychowskiego oraz po opuszczeniu uniwersytetu przez Bujnickiego znalazły się Żagary w nowej sytuacji, także personalnej. Grupa powiększyła się o przedstawicieli młodszych roczników (np. Aleksandra Rymkiewicza), ale to nie wyrównało ubyt-

²⁰ Maśliński, *Ewolucje awangardy*, s. 20.

²¹ Niemniej jednak i później, np. w r. 1935, Jędrychowski uczestniczył jako dyskutant w imprezach literackich żagarystów oraz brał udział w audycjach poetyckich wileńskiego radia.

²² Określenie to pochodzi od S. Jędrychowskiego, który w 1931 r. wygłosił w akademickim kole Legionu Młodych w Wilnie odczyt pt. *Trzecia strona barykady*. Informowało o tym „Słowo” (1931, nr 245).

ków. Pewne wzmocnienie przyniosło przystąpienie do Żagarów grupy Smuga w osobach Mieczysława Kotlickiego, Anatola Mikułki i Leona Szredera.

Czy w takiej sytuacji można było mówić o istnieniu przywódcy i kto w tej roli występował? Niewątpliwie najwięcej danych po temu miał wówczas — mowa o latach 1933—1934 — Jerzy Zagórski. Przywódca rola w dużej mierze pokrywała się z pełnieniem funkcji redaktora pisma. Zanim pojawiły się samodzielne „Żagary”, ukazywały się wzmianki prasowe wskazujące, iż redaktorem ich będzie właśnie Zagórski. Stało się jednak inaczej, pismo to w ostatniej fazie istnienia podpisywał jako redaktor Anatol Mikułko, który poza tym nie miał danych, by przewodzić grupie skupiającej parę wybitnych indywidualności. Zagadnienie przywództwa w tej grupie nie było właściwie przedmiotem analizy, ani krytycznej, ani historycznoliterackiej. Mamy jednak świadectwo z tamtej epoki. W czasopiśmie pt. „Trzecia Strona Barykady”, które zaczęło się ukazywać w Wilnie w r. 1934, napisano o Zagórskim, iż on był przywódcą grupy Żagary²³. Można nawet przypuszczać, iż między niektórymi żagarystami trwało współzawodnictwo o czołowe miejsce w grupie. Wyrazem tego były choćby późniejsze polemiki Zagórskiego z Dembińskim, Bujnickiego z niektórymi żagarystami, Maślińskiego z Bujnickim.

Mówiąc o ostatniej fazie w historii Żagarów, należy wspomnieć jeszcze właśnie o Józefie Maślińskim, który po Jędrychowskim zajął miejsce teoretyka grupy. Tyle tylko, że Maśliński budował program dla grupy, która godziłaby się na bezpośredni związek z ideologią literacką Awangardy krakowskiej. Jego manifesty i wezwania rozmięły się z dążeniami innych żagarystów, pozostały prawie bez żadnego odgłosu w środowisku macierzystym. Świadczyły o tym choćby felietony Bujnickiego, w których atakował on awangardową ortodoksję Maślińskiego.

Próbowaliśmy, badając materiał historycznoliteracki i wspomnieniowy, ustalić, jaki charakter miała grupa Żagary, jaka była jej struktura oraz kto występował w roli przywódcy. Odpowiedzi jednoznacznej nie udało się sformułować. Żagary nie były bowiem grupą hierarchiczną, z wyodrębnioną rolą przywódcy (cechy przywódcy miał niewątpliwie Dembiński, ale jego program nie dotyczył zagadnień literackich), narzucającego swoją wolę pozostałym członkom. Grupa ta miała raczej charakter demokratyczny, a nawet partnerski, istniał w niej, aczkolwiek

²³ Informacja ta zawarta była w nocie przy przedruku wierszy Cz. Miłosza *Przeciw nim* oraz J. Zagórskiego *Jak?* („Trzecia Strona Barykady” 1934, nr 1). O roli Zagórskiego w grupie pisał J. Maśliński w szkicu *Ambiwalencje Miłosza* („Poezja” 1981, nr 5/6, s. 47): „Ale prawdziwie »Żagary« rozkręcił Jerzy Zagórski. Ten podolak z Warszawy przybył w glorii laureata ogólnopolskiego konkursu poetyckiego [...]. Wiedział wszystko o życiu literackim stolicy, plotkował, uczył, wszędobylski, począł nas, zasłuchanych i kręcących głową, zbierać do kupy. Dotąd poeta Miasta był Bujnicki”.

nie zawsze ściśle określony, podział ról i kompetencji. Obejmowały one funkcjonowanie grupy i pisma, to jest sprawy redakcyjne, wydawnicze, organizacyjne, kolportażowe. W zależności od fazy w historii Żagarów ranga ról, a więc i osób ulegała zmianie. W okresie pierwszym czołowe role odgrywali ideologowie i krytycy (Dembiński i Jędrychowski), w drugiej — poeci (Miłosz i Zagórski) oraz Maśliński jako teoretyk.

Grupowość Żagarów przyjęta została jako coś oczywistego, tak jak bez uzasadnień uznajemy za grupę literacką czy poetycką Skamandra, Awangardę krakowską, Czartaka czy inne podobne organizacje pisarskie. Żagary jako grupa kształtowały się jednak stopniowo, a w punkcie wyjścia żagaryści zaprzeczali nawet, jakoby stanowili grupę literacką, mówiono raczej o wspólnocie pokoleniowej. W deklaracji wstępnej, umieszczonej w numerze 1 „Żagarów”, napisano:

Idące Wilno, a więc pokolenie, które dopiero startuje. Startuje na już przez siebie wybranej bieźni.

Nie tworzymy grupy, szkoły, kierunku. Łączy nas wspólny wysiłek raczej niż jego charakter. Fakt, że piszemy czy malujemy, a nie — że piszemy i malujemy tak lub inaczej²⁴.

Zaprzeczenie grupowego charakteru Żagarów brało się zapewne stąd, iż grupowość jako jedna z zasad życia literackiego była wówczas rozumiana ujemnie, gdyż w potocznej praktyce sąsiadowała ona z takimi określeniami, jak koteria, kapliczka, a nawet klika. Grupa uważana była na ogół za zjawisko statyczne i zamknięte. Z tego więc względu i żagaryści akcentowali raczej dynamiczny charakter ugrupowania, jakie tworzyli, uważali się bardziej za ruch ideowy niż społeczność literacką. Tak w każdym razie miała się rzecz w pierwszej fazie istnienia Żagarów, później — po rozejściu się dróg obu skrzydeł: literackiego i politycznego — grupowość była już stanem aprobowanym, a nawet wyraźnie podkreślanym. Wspólnota grupowa należała do najcenniejszych wartości zespołu. Manifestowano ją na różne sposoby: poprzez własne pismo czy publikacje, opatrywane firmą grupy, oraz poprzez politykę publicystyczno-recenzyjną i informacyjną żagarystów, akcentującą związek indywidualnych osiągnięć z działalnością grupy. Można też wyrazić przekonanie, iż na wzrost poczucia grupowej wspólnoty wpłynęła kampania, jaka rozpętała się w prasie wileńskiej i ogólnopolskiej po wydrukowaniu artykułów Dembińskiego. Zagrożenie ze strony sił lokalnych

²⁴ [Deklaracja redakcji]. „Żagary” 1931, nr 1. Warto przypomnieć tu wypowiedź o dwa lata późniejszą, w której zaprzecza się istnieniu grupy. W recenzji z pierwszych książek żagarystów W. Arcimowicz stwierdził (w: *Recenzje i sprawozdania*. „Alma Mater Vilnensis” 1933, z. 11, s. 99): „Pomimo iż wiele pisano o tym, że właściwie grupa literacka Żagary-Piony nie istnieje, że jednolita płaszczyzna jej to tylko fikcja Jędrychowskiego — musimy się liczyć z faktem, że trzech najwybitniejsi poeci tej grupy podkreślili wyraźnie w druku swoją przynależność do niej i że już po wydaniu zbiorów występowali na środziskach literackich jako pewien zespół”.

i przeciwników z zewnątrz przyczyniło się do wzrostu poczucia wewnętrznej spójności i — przede wszystkim — pokoleniowej solidarności. Było ono manifestowane nie tylko w czasie istnienia grupy, ale i po zaprzestaniu przez nią działalności.

Przyjrzyjmy się teraz, jak odbywało się wejście Żagarów na obszar życia literackiego. W tym miejscu należałoby najpierw ukazać początki indywidualnych karier poetyckich żagarystów, jeszcze sprzed okresu grupowej wspólnoty. Okazałoby się, iż większość z nich swoje literackie zdolności ujawniała dawniej, jeszcze w szkole średniej (Bujnicki, Putrament, Zagórski), co ciekawsze zaś — istniały już kontakty między tymi członkami grupy, którzy wcześniej znaleźli się na uniwersytecie, i tymi, co wówczas odbywali naukę w szkole średniej. Tak właśnie zaczęły się np. kontakty między Bujnickim a Miłoszem. Autor *Trzech zim* wspominał: „Pożyczał mi tomiki Tuwima, Iwaszkiewicza, Słonimskiego, Wierzyńskiego, Lechonia i zeszyty »Skamandra«” (TB 29)²⁵. Po przekroczeniu progu uniwersytetu wejście w nowe środowisko literackie dokonywało się w sposób naturalny, dzięki temu — można by rzec — odbywała się rekrutacja nowych członków grupy.

Następna faza obejmuje okres, kiedy Żagary były jeszcze grupą działającą przede wszystkim w obrębie uniwersytetu. Praca grupy w tym czasie i na tym terenie nie da się oddzielić od historii całego środowiska akademickiego, a zwłaszcza ugrupowań i organizacji literackich. Chodzi tu więc o Koło Polonistów, a przede wszystkim o jego najbardziej dynamiczną część — Sekcję Twórczości Oryginalnej, i o Smugę, która dopiero później złączyła się z Żagarami. STO, a następnie Żagary były do pewnego stopnia oficjalnymi reprezentantami literackiego środowiska uniwersyteckiego. Wyraziło się to w stałym uczestnictwie żagarystów w takich imprezach, jak „Żywa Gazetka”, „Szopki Akademickie”, oraz ogłaszaniu wierszy w organie Kół Naukowych Uniwersytetu im. Stefana Batorego — w „Alma Mater Vilnensis”. Pamiętać także trzeba, iż niektóre książki żagarystów: *Poemat o czasie zastygłym* Czesława Miłosza oraz *Ostrze mostu* Jerzego Zagórskiego, ukazały się pod firmą Koła Polonistów, jego też nakładem wyszła ułożona przez Zbigniewa Folejewskiego i Czesława Miłosza *Antologia poezji społecznej*.

Wewnątrz uniwersyteckiego środowiska literackiego obok Żagarów pojawiła się grupa konkurencyjna, której krótkie dzieje wykazują pewne analogie z historią Żagarów. Te ostatnie ideowo związane były najpierw z Odrodzeniem, następnie z Legionem Młodych, później zaś poszły jeszcze bardziej na lewo. Miłosz wstąpił np. do Związku Niezależ-

²⁵ Warto przywołać także słowa J. Maślińskiego (*Lamusowi ludzie*, „Kurier Wileński” 1936, nr 74, *Kolumna literacka*) dotyczące Putramenta: „Pamiętam dobrze, kiedy jeszcze jako młody student przyniosłem mu, podówczas uczniowie gimnazjum, skamandrowe i kwadrygowe objawienia”. Zob. również tegoż autora *Ambiwalencje Miłosza*, s. 48.

nej Młodzieży Socjalistycznej, inni do PPS, niektórzy natomiast znaleźli się w zasięgu wpływów KPP. Konkurencyjna wobec Żagarów grupa ideowo i politycznie wspierała się na Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Natomiast rolę analogiczną do tej, jaką wobec Żagarów odegrał Klub Intelktualistów, wobec Smugi spełnił Klub Błękitnych. Klub ten był organizacją akademicką o charakterze naukowo-artystycznym, grupującą tę część młodzieży, dla której koła naukowe stanowiły ramy zbyt ciasne. Klub nie stawiał sobie celów politycznych, raczej skupiał się na pracy samokształceniowej. Nie odżegnywał się jednak od zagadnień społecznych, przeciwnie — z biegiem czasu, po częściowej zmianie składu, będzie się sytuował bardziej na lewo od Żagarów.

Z tych właśnie pozycji „Smuga” atakowała „Piony”. Omawiając np. numer 3 tego pisma, anonimowy autor twierdził, iż „Mgliste wiersze z pewnością nie są zdolne przetworzyć psychiki ludzkiej”, o czym wcześniej pisali Jędrzychowski, Miłosz i Zagórski, nie dostrzegając też w numerze „niemal zupełnie konstruktywnej myśli społecznej czy kulturalnej”²⁶. Autor polemiki starał się pomniejszyć rolę wystąpień Dembińskiego w pobudzaniu zainteresowania problematyką społeczną, przypisując to pracy takich pism, jak „Przełom” i „Droga”. Bardzo krytycznie oceniono też w „Smudze” debiuty książkowe żagarystów, i to zarówno na płaszczyźnie artystycznej, jak i ideowej. Nowatorstwo formy i atrakcyjność tematyki ich wierszy ograniczyły się „do przepracowania na grunt zatechłego artystycznego Wilna eksperymentów w poezji polskiej z lat 1924—30”²⁷. Ideowa zawartość utworów żagarystów nie usprawiedliwiała — zdaniem recenzenta — przejścia grupy od „Słowa” do „Kurieria Wileńskiego”. Niekonsekwencje postawy poetyckiej żagarystów interpretowano jako „skutek niedawnego jeszcze oscylowania między katolicyzmem a marksizmem”. Pisano m. in.:

Bagaż intelektualny miał markę fabryki Marksa w opakowaniu bulli Piusa i pozwolenie na import w sferę burżuazji rolnej od redaktora „Słowa”²⁸.

Mimo tych ataków i zastrzeżeń różnice między obu grupami nie były zbyt wielkie, skoro jesienią 1933 dokonało się ich połączenie. Trzeba tu zwrócić uwagę, iż przez pewien czas zarówno „Piony”, jak i „Smuga” korzystały z gościny tego samego „Kurieria Wileńskiego”, a organ drugiej grupy miał tę przewagę, iż wcześniej uzyskał samodzielność, ukazując się jako pismo niezależne. Informacja mówiąca o połączeniu grup nobilitowała do pewnego stopnia „Smugę”, potwierdzając jej awangardowy charakter (wyraziło się to również w ustanowieniu przedstawiciela „Smugi” redaktorem wspólnego pisma), ale równocześnie grupa ta została podporządkowana organizacji silniejszej, której nazwa — już

²⁶ „Smuga” 1932, nr 1.

²⁷ M. K[otlicki], *Trzy kajety*. „Smuga” 1933, nr 4.

²⁸ *Ibidem*.

powszechnie przyjęta i głośna — została rozszerzona na obie, opozycyjne dotąd grupy. Wymieniony w numerze 1 wspólnego pisma zespół Żagarów obejmował 6 nazwisk dawnych żagarystów (Bujnicki, Dembiński, Maśliński, Miłosz, Putrament i Zagórski) i tylko 2 ze Smugi (Kotlicki i Mikułko). Występuje tu więc jeszcze dodatkowe zróżnicowanie, gdyż lista ta nie objęła ani nazwisk wszystkich żagarystów, ani też wszystkich członków Smugi. W „zjednoczeniowym” numerze „Żagarów” pisano:

oba pisma łączyło zbliżone napięcie i stanowiły właściwie dwa nie związane z sobą skrzydła tego samego frontu. Na skromnym miejscowym terenie wyczerpywały niemal bez reszty wszelkie poczynania awangardowe w ciągu ostatnich paru lat.

Tworzono więc — według tej deklaracji — „wspólny jednolity front młodego literackiego Wilna”, orzekano, iż „Żagary, Piony i Smuga stanowią jedno”²⁹.

Przedstawiona dotąd historia Żagarów dotyczyła przede wszystkim ich działalności w obrębie uniwersytetu i w czasie obejmującym studia większości członków grupy. Również ukazane tu elementy walki literackiej dotyczyły tego samego miejsca i czasu. W okresie tym grupa, a przynajmniej większość jej członków, starała się wyjść poza mury uniwersytetu i usytuować się w obrębie całej literackiej społeczności Wilna. Wyrazem tego była już spora część wymienionych faktów, takich jak udział w programach miejscowego radia, związek grupy i jej pism z dziennikami „Słowo” i „Kurier Wileński”. Współpraca żagarystów objęła zresztą i inne dodatki, publikowali oni także swoje prace poza kolumnami specjalnymi miejscowych dzienników; drugi z tych dzienników oddał sprawie grupy ogromne usługi, zwłaszcza od czasu gdy w jego redakcji znalazł się Maśliński. W latach 1934—1938 redagował on tu stałą kolumnę literacką, którą uważał za bezpośrednią kontynuację pisma grupy. Żagaryści brali także czynny udział w „środkach literackich” zarówno prezentując swoją twórczość, jak i uczestnicząc w nich jako dyskutanci³⁰.

Na teren wileńskiego życia literackiego i Związku Literatów wchodzili żagaryści z przekonaniem o swojej wyższości. Z odległej perspektywy dał temu wyraz Miłosz w szkicu o Bujnickim:

Sławnych pisarzy w swoim gronie Związek nie posiadał, a jeżeli coś zyskało sławę, to tylko lokalną. [...] Wtargnąwszy do Związku żagaryści zaczęli robić szum, niezwykle aroganccy wobec piszących pań, sarkastyczni i zadajli w dyspacie, gotowi wróble niszczyć bombami. [TB 40]³¹

²⁹ Od Redakcji. „Żagary” 1933, nr 1.

³⁰ Brał w nich udział i Miłosz, chociaż jego polemista, S. Z. Kłaczyński (*Nieporozumienie w sprawie regionalizmu*. „Kurier Wileński” 1932, nr 141) twierdził, iż poeta ten na „środkach” nie bywa.

³¹ Przypomnijmy, iż w wileńskim środowisku literackim działały wówczas także pisarki, jak Wanda Dobaczewska, Eugenia Kobylińska-Masiejewska oraz He-

Przedmiotem ataków stali się więc przede wszystkim pisarze starszego pokolenia, ale niektóre krytyczne wypowiedzi dotyczyły całego miejscowego środowiska kulturalnego i wszystkiego tego, co nazywało się „regionalizmem”. W artykule *Sens regionalizmu* pisał Miłosz:

regionalizm stał się [dla Wilna] etykieta, pokrywająca często zupełnie brednie. Pod jego osłoną cały szereg ludzi, którzy są zerami pod względem intelektualnym i artystycznym, zażywa opinii „naszych cenionych”. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji każdy atak na regionalizm wywołuje skrzykiwanie się grup, czerpiących z regionalizmu swój *prestige*, miejscową sławę i codzienny kawałek chleba⁸².

Konflikty te ujawniały się również na terenie miejscowej prasy i radia. Żagaryści znajdowali w walkach z „regionalistami” pomoc ze strony pisarzy (np. Witolda Hulewicza) oraz niektórych przedstawicieli środowiska naukowego, którzy do Wilna przybyli z zewnątrz. W późniejszych latach, kiedy grupa ulegała rozpadowi, zaznaczały się w niej coraz głębsze podziały ideowe i literackie, część żagarystów znalazła się w konflikcie z lokalnymi władzami, czego wyrazem był proces lewicy akademickiej czy zwolnienie z pracy w wileńskim radiu Czesława Miłosza i Tadeusza Byrskiego⁸³. Uniemożliwiono współpracę z miejscowym radiem Jerzemu Putramentowi.

Nie można — oczywiście — twierdzić, iż konflikt ze środowiskiem obejmował wszystkich żagarystów. Na pewno w konflikcie tym nie uczestniczył Bujnicki, mimo iż był autorem *18 ohydnych paszkwilów na Wilno i wilnian*, ogłoszonych zresztą anonimowo. On to — jak pisał Zagórski —

ze swoim przywiązaniem do regionu wileńskiego, tamtejszego krajobrazu i ludzi, sympatią dla Białorusinów, pewnością siebie wróbla na własnych śmieciach, jakim czuł się w Wilnie, nie dbał o echa stolicy, brnął w butę prowincjonalną⁸⁴.

lena Romer-Ochenkowska. Warto też zauważyć, iż punkt widzenia żagarystów pozostawał w całkowitej sprzeczności z przekonaniem środowisk oficjalnych. W ogłoszonym przez „Słowo” plebiscycie (*Najzastużeńsi wilnianie. Ostateczne obliczenia głosów*, „Słowo” 1933, nr 19) w grupie pisarzy najwięcej głosów otrzymał S. Mackiewicz (1537), spośród innych zaś W. Charkiewicz — 820, H. Romer-Ochenkowska — 390, W. Dobaczewska — 356, J. Wyszomirski — 235, W. Hulewicz — 135, T. Bujnicki — 20, K. Hałaburda — 9, A. Gołubiew — 8, S. Jędrychowski — 7, J. Zagórski — 5, Cz. Miłosz — 2. Przy analizie tej listy należałoby wziąć pod uwagę fakt, iż w plebiscycie tym wypowiedzieli się przede wszystkim sympatycy pisma (stąd wysoka pozycja redaktora naczelnego i stałych współpracowników) oraz że miał on miejsce po długiej i gwałtownej kampanii „Słowa” przeciw Żagaram, co niewątpliwie wpływało na lokaty członków grupy.

⁸² Cz. Miłosz, *Sens regionalizmu*. „Pion” 1932, nr 2.

⁸³ Zob. T. Byrski, *Teatr — radio. Wspomnienia*. Warszawa 1976, s. 183—193. — Miłosz, *Rodzinną Europą*, s. 157—163.

⁸⁴ Zagórski, *Tropem Dorka*, s. 209. Niemniej na liście plebiscytowej „Słowa” (zob. przypis 31) Bujnicki znalazł się niewiele wyżej niż pozostali żagaryści.

Miłosz ujął sprawę jeszcze ostrzej i bezwzględniej, kryzysu Bujnickiego jako poety dopatrywał się bowiem właśnie w przystosowaniu do środowiska, w uległości wobec niego.

Zarzut, jaki można postawić Bujnickiemu: za bardzo przystosowany był do życia w małej społeczności. Brakowało mu samolubstwa i patrzenia spożej, arogancji, pogardy, to jest wad, które są przykre i szkodliwe, ale nie zawsze tak szkodliwe jak cnoty będące ich przeciwieństwem. [TB 35]

Nie pozostawali — zdaje się — w konflikcie z Wilnem Aleksander Rymkiewicz i Jerzy Zagórski. Większość żagarystów jednak wydała walkę regionalizmowi wileńskiemu, atakowała zaściankowość środowiska kulturalnego i jego izolację od spraw o szerszym wymiarze. W całkowitej niemal opozycji do miejscowego środowiska pozostawała kolumna literacka Józefa Maślińskiego³⁵.

Agresywność Żagarów wobec lokalnego środowiska literackiego i kulturalnego wywołała z kolei negatywne reakcje na ich działalność pisarską oraz organizacyjną. Nie istniała jednak tylko jedna linia walki, przeciwnie — polemiki prowadzone przez żagarystów łączyły się z antagonizmami pokoleniowymi, polegały na zderzaniu się odmiennych orientacji artystycznych, ideowych i politycznych. Obfitego materiału w tej mierze dostarczają roczniki „Słowa” oraz endeckiego „Dziennika Wileńskiego”. Istniały jednak także środowiska, które stanowiły dla żagarystów oparcie. Taką rolę pełnił „Kurier Wileński”, stale otwarty dla żagarystów. Dziennik ten drukował wiele wypowiedzi publicystycznych i redakcyjnych, które służyły obronie atakowanej grupy. Zresztą — mimo ewolucji i postępującego rozpadu grupy — z biegiem czasu pozycja jej członków umacniała się, czego wyrazem były liczne publikacje miejscowej prasy dotyczące żagarystów i ich twórczości, jak też przyznawane im nagrody literackie. I tak nagrodę im. Filomatów otrzymał w 1934 r. Czesław Miłosz (współ z Tadeuszem Łopalewskim), w r. 1937 zaś — Teodor Bujnicki.

Żagary, jakkolwiek skupiały pisarzy wileńskich i działały w określonym środowisku, nastawione były na realizację celów o wiele szerszych. Dosyć wczesnie sformułował je Miłosz w artykule *Sens regionalizmu*, gdzie w imieniu całej grupy pisał:

Młode Wilno stawia sobie za zadanie walkę z regionalizmem. Operuje kategoriami bardziej europejskimi niż polskimi, bardziej polskimi niż wileńskimi. Kosmopolityzm. Nawet w Wilnie to można robić. Jest uniwersytet. Jest pod bokiem najciekawszy kraj świata, ZSRR, jest pewna łączność z państwami bałtyckimi, no i wielka, wielka możliwość obserwowania wszystkich spraw dziejących się w państwie polskim³⁶.

³⁵ Zob. notę J. M[iaślińskiego] w *Kolumnie literackiej* („Kurier Wileński” 1937, nr 1): „Jak dotąd, kontakt »Kolumny« z tutejszym środowiskiem był nijaki, tak jakby Wilnu wszystko to było niepotrzebne”.

³⁶ Miłosz, *Sens regionalizmu*.

Zawarte były w tej wypowiedzi kierunki zainteresowań oraz ekspansji żagarystów.

Takie nastawienie da się częściowo wytłumaczyć biografią większości żagarystów. Tylko nieliczni z nich urodzili się w samym Wilnie, a i ci odrywani byli od macierzystego środowiska. Henryk Dembiński urodził się w Irkucku, w rodzinie wygnańców, i wczesne dzieciństwo spędził na Syberii. Na rozległych przestrzeniach Rosji przeżywał dziecięce lata Czesław Miłosz.

W ciągu całego mego wczesnego dzieciństwa rzeki, miasteczka, krajobrazy zmieniały się z wielką szybkością. Ojciec, zmobilizowany, budował drogi i mosty dla rosyjskiej armii i towarzyszyliśmy mu w strefie przyfrontowej, prowadząc życie koczownicze, nie popasając nigdzie dłużej niż parę miesięcy⁸⁷.

Jerzy Zagórski urodził się w Kijowie, w tym też mieście upłynęło jego dzieciństwo. Teodor Bujnicki mieszkał w Petersburgu w latach 1914—1921, bogatych w ważne wydarzenia historyczne.

Otwarcie na świat, któremu sprzyjała biografia czołowych żagarystów, cechowało później niemal wszystkich członków grupy. Wyrazem tego był ich związek z Klubem Włóczęgów, uczestnictwo w wyprawie kajakowej do Konstantynopola (Bujnicki i Miłosz) oraz do Strasburga (Jędrychowski i Miłosz). Zagórski przez kilka tygodni przebywał w Londynie. W niedługi czas później kontakty żagarystów z zagranicą będą się rozszerzały i utrwały, w ten m. in. sposób procentował dorobek intelektualny i pisarski grupy.

W pierwszym okresie na błyskawiczną karierę Żagarów zapracował przede wszystkim swoimi publicystycznymi wystąpieniami Henryk Dembiński. Rozgłos, jaki one uzyskały, wiązał się z tym, iż dotyczyły splotu wielu spraw oraz interesów różnych organizacji: katolickiego Odrodzenia, Legionu Młodych (organizacji młodych radykalnych pilsudczyków), w dalszej zaś fazie — także PPS i KPP. Początkowo ostrze krytyki Dembińskiego kierowało się zarówno przeciw kapitalistycznym rozwiązaniom, jak i przeciw komunistycznym. Dembiński i jego przyjaciele poszukiwali nowego, własnego rozwiązania, „trzeciej strony barykady”. Nasilenie akcentów radykalnych sprawiło, iż Dembińskiemu i jego grupie, a więc także i żagarystom, zaczęto przypisywać sympatie prokomunistyczne; takie argumenty wysuwały przede wszystkim środowiska endeckie oraz „Słowo” Mackiewicza.

Wkrótce sprawa przybrała wymiar ogólnopolski, a przyczynił się do tego i fakt, że ludzie z grupy Dembińskiego, a raczej organizacje, z którymi byli oni związani w Wilnie, były podporządkowane swoim władzom centralnym. Dlatego też dyskusje wokół programu Dembińskiego przeniosły się również na teren zjazdów, spotkań oraz prasy różnych ugrupowań.

⁸⁷ Miłosz, *Rodzinną Europą*, s. 38.

Obserwacja przebiegu sporu o program Dembińskiego i grupy, objętej wtedy nazwą Żagary, świadczy, iż miał on charakter ideowo-polityczny, a nie literacki. Znamienną jest rzeczą, iż w walce, jaka toczyła się w ówczesnej prasie wileńskiej i ogólnopolskiej, prasa literacka zupełnie nie zabierała głosu. Czytelnik „Wiadomości Literackich” o istnieniu Żagarów mógł się dowiedzieć najwyżej ze wzmianki w przeglądzie prasy albo — z dużym opóźnieniem — z napomknięcia Antoniego Słonimskiego w *Kronice tygodniowej*³⁸. Na temat Żagarów nie wypowiadała się „Linia” (poza krótką notatką³⁹), nie pisała „Gazeta Literacka”. Nie podejmowały tej sprawy pisma o szerszym adresie, w rodzaju „Kuriera Literacko-Naukowego”. Spór o Żagary toczył się przede wszystkim w dziennikach, a więc tam, gdzie rozgrywała się rzeczywista walka postaw ideowych i politycznych. Odbywała się ona także na licznych dyskusjach w komórkach organizacyjnych Legionu Młodych.

Siłą żagarystów był wyraźny program, przeciwstawiający się kryzysowi społeczno-ekonomicznemu z początku lat trzydziestych, proponujący drogi wyjścia. Atutami była też demonstrowana dynamika, poczucie siły, solidarność grupowa oraz przynależność do grupy silnych i różnych osobowości. Z tego więc powodu żagaryści zwrócili uwagę przedstawicieli władz centralnych, stali się przedmiotem ich zainteresowania i zabiegów. I tak w 1932 r. Stefan Jędrzychowski był przyjęty wraz z grupą działaczy akademickich Legionu Młodych przez Józefa Piłsudskiego, a po ukończeniu studiów odbywał praktykę w konsulacie polskim w Strasburgu. Henryk Dembiński natomiast był zapraszany na rozmowy z Józefem Beckiem i Adamem Skwarczyńskim, proponowano mu wysokie stanowisko w ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Po ukończeniu studiów Dembiński otrzymał stypendium na wyjazd do Rzymu i Wiednia; w 1934 r. stypendium Funduszu Kultury Narodowej na studia we Francji uzyskał Czesław Miłosz. Niezależnie od motywów, jakimi kierowano się przy podejmowaniu tych decyzji⁴⁰, trzeba stwierdzić, iż wymienione fakty świadczyły o wysokiej randze grupy.

Rozgłos, jaki towarzyszył Żagaram, ułatwił jego członkom, jak i całej grupie, wejście na forum ogólnopolskiego życia literackiego. Mimo bowiem iż mieliśmy do czynienia z grupą zamkniętą, którą tworzyli wyłącznie przedstawiciele młodego wileńskiego środowiska literackiego, grupą o wysokim stopniu niezależności i samowystarczalności, widać wyraźnie, iż była ona zainteresowana w ekspansji na zewnątrz, o czym

³⁸ A s [A. S ł o n i m s k i], *Kronika tygodniowa*. „Wiadomości Literackie” 1934, nr 2.

³⁹ Notatka zamieszczona w rubryce *Pisma*. „Linia” 1932, nr 4.

⁴⁰ Jędrzychowska (*Zygazkiem i po prostu*, s. 65—67) interpretowała te gesty ze strony władz jako próbę przekupienia i zjednania Dembińskiego dla ideologii sanacyjnej.

świadczy cytowany już fragment artykułu Miłosza. Chociaż więc Żagary nie widziały „ani w jednym kraju, ani na całym świecie godnych siebie partnerów”⁴¹, to jednak podejmowały one — zarówno grupa jako całość, jak i poszczególni jej członkowie — szereg działań, zmierzających do wejścia na ogólnopolski rynek literacki.

Pewnym paradoksem było wszakże to, iż owo wejście zaczynało się od przyjęcia ofert nadchodzących z zewnątrz. Stefan Jędrychowski, polemizując z oskarżeniami Jerzego Wyszomirskiego, który przypisywał żagarystom zwalczanie różnych grup literackich, odpowiadał, iż chodziło jedynie o ustalenie stosunku do innych środowisk i ugrupowań.

Obecnie kiedy od kilku miesięcy trwa współpraca i wymiana między „Linią” i „Pionami”, kiedy nawiązuje kontakt Józef Czechowicz, proponując współpracę „Prądy”, „Prom” zwraca się z propozycjami — kiedy tworzy się na ogólnopolską skalę zakrojony młody front literacki przeciw zmurszałej twierdzy „Wiadomości Literackich” — posądzenia „Pionów” o upajanie się walką, o prowadzenie „walki dla walki” opierają się na nader kruchych podstawach⁴².

W wypowiedzi Jędrychowskiego niezwykle charakterystyczne było podkreślenie faktu, że inicjatywa nawiązania współpracy pochodziła z zewnątrz, żagaryści więc — grupa przecież najmłodsza, a przynajmniej rówieśna innym — zachowywali się jak partner znajdujący się w pozycji silniejszej, ustosunkowywali się po prostu do zgłaszanych im propozycji współpracy. Zainteresowanie Żagarami podsycane było dodatkowo informacjami o konfiskacie pisma z powodu opublikowania wiersza Miłosza oraz przygotowanego przez Zagórskiego zestawu cytatów z Żeromskiego. Utwierdzało to przekonanie o ideowym radykalizmie grupy, czyniło z niej niezwykle atrakcyjnego partnera. Ostrość polemicznych piór żagarystów i brutalna świeżość ich wczesnych wierszy sprawiały, iż młodzi wileńscy pisarze stawali się tak cenionymi współpracownikami. O ich utwory zabiegał więc dla „Linii” Jalu Kurek, dla „Barykad”, „Miesięcznika Literatury i Sztuki” oraz „Państwa Pracy” Józef Czechowicz, dla „Kameny” Kazimierz Andrzej Jaworski, dla „Okolicy Poetów” Stanisław Czernik.

Wyliczenie to świadczy, iż do kontaktów z żagarystami dążyły przede wszystkim ugrupowania awangardowe, są też dane, by sądzić, iż w początkowym okresie istnienia grupy związek z awangardą był jej na rękę. Świadczą o tym słowa Maślińskiego:

Niecały rok wydawania „Żagarów” sprawił, że prowincjonalna grupka poetycka znalazła się w obozie awangardy literackiej *inter pares*⁴³.

Wkrótce okazało się, iż awangardowość, która polegała wyłącznie na aprobacie ideologii poetyckiej „Zwrotnicy” i „Linii”, była większości

⁴¹ Zagórski, Z Gaczyńskim, s. 393.

⁴² S. Jędrychowski, *Dziewięć błędów uwodziciela*. „Piony” 1932, nr 5.

⁴³ Maśliński, *Ewolucje awangardy*, s. 19.

żagarystów obca. Jeszcze trudniejsze do przyjęcia było jakiegokolwiek „podporządkowywanie” się organizacyjne krakowskiemu ośrodkowi awangardy. Uznanie dla jej osiągnięć w zakresie techniki poetyckiej nie mogło tworzyć podstaw do budowania szerszej wspólnoty.

Inaczej kształtowały się stosunki z lubelskim ośrodkiem awangardy, zwłaszcza zaś z samym Czechowiczem. Autor *Kamienia*, który w początkowym okresie wychodzenia „Linii” gotów był z nią współpracować, więcej nawet — miał się znaleźć w grupie wydającej to pismo, potem od Awangardy krakowskiej wyraźnie się odsunął. Wcześniej jeszcze Czechowicz zbliżył się na pewien czas do środowiska „Kwadrygi”, podobnie jak nieco później niektórzy żagaryści, zwłaszcza zaś Miłosz, który w tym piśmie drukował kilka wierszy. Nowe pokolenie, nazywane niekiedy (zresztą nieściśle) drugą Awangardą, szukało porozumienia między sobą. Ostatnią próbą wspólnego wystąpienia całego ruchu nowatorskiego był znany Najazd Awangardy na Warszawę, zorganizowany z inicjatywy Czechowicza. Odtąd też można mówić o wielkim zbliżeniu tego poety i Żagarów, o tworzeniu wspólnego frontu walki.

Czechowicz był później nazywany przez niektórych żagarystów ich „preceptorem” czy „korepetytorem” (określenia Zagórskiego). Szczególnie wymownym przykładem międzygrupowej, ale wewnątrzpokoleniowej solidarności była obrona Czechowicza w jego walce z Karolem Wiktoorem Zawodzińskim, szerzej zaś — z „Wiadomościami Literackimi”. Kolumna literacka, redagowana przez Maślińskiego, poświęcona w całości autorowi *nic więcej*, zawierała m. in. artykuły Zagórskiego i Miłosza. Pierwszy z nich pisał:

Czechowicz nie drukował swych wierszy w „Żagarach”. Mimo to był uważany w Żagarach — za swego poetę. O kilka lat starszy od nas — stał nad naszymi powijakami⁴⁴.

Miłosz zaś powiedział o Czechowiczu:

Rzadko można chyba spotkać kogoś, kto by miał taki mir i uznanie w „związках broni” młodej literatury⁴⁵.

Pisma Awangardy, wychodzące nieregularnie, o znikomym zasięgu oddziaływania, przy tym nie płacące honorariów, przestały rychło żagarystom wystarczać. To samo dotyczyło pism takich, jak np. „Kamena”, a nawet samych „Żagarów”. W marcu 1934 ukazał się ostatni numer, po kilku zaś miesiącach Jerzy Zagórski stwierdził:

Grupa zaprzestała obecnie wysiłków w kierunku posiadania pisma. Stało się ono mniej potrzebne, skoro żagaryści wtargnęli już do życia literackiego Polski⁴⁶.

⁴⁴ J. Zagórski, „Pozwólmy sobie na trochę egzaltacji”. „Kurier Wileński” 1936, nr 60.

⁴⁵ Cz. Miłosz, *Chcieć więcej*. Jw.

⁴⁶ J. Zagórski, *Zycie literackie w Wilnie*. „Miesięcznik Literatury i Sztuki” 1934, nr 2.

Potwierdzenie znaczenia i pisarskiej rangi można było uzyskać przede wszystkim dzięki publikacjom w pismach stołecznych. W Warszawie ukazywało się „Państwo Pracy” z kolumną literacką prowadzoną przez Czechowicza i Domańskiego, z którego gościny żagaryści korzystali, ale pismo to właściwie nie było notowane na rynku literackim. Większe szanse dawał „Pion”, powstały pod koniec 1933 r. z inspiracji Adama Skwarczyńskiego — w celu stworzenia przeciwwagi dla „Wiadomości Literackich”, choć nie był on redagowany zbyt pomysłowo i w pierwszych latach swego istnienia nie cieszył się autorytetem. Tygodnik ten reprezentował „ideologię państwową”, toteż dla buntujących się przeciw niej żagarystów nie miał zbyt wielkiej siły przyciągania. Niemniej niektórzy z nich współpracowali z nim niemal od początku, natomiast w latach 1937—1939, a więc za redakcji Czechowicza i Kołonieckiego, czołowi żagaryści Miłosz i Zagórski należeli do najaktywniejszych współpracowników tego tygodnika. Ogłaszali w „Pionie” wiersze, przekłady, artykuły, omawiana też była obszernie ich twórczość.

Wyrazem pozycji, jaką po kilku latach wspólnej pracy uzyskali żagaryści, było zaproszenie niektórych z nich do współpracy ze wznowionym w 1935 r. „Skamandrem”. W zasadzie jednak żagaryści — wraz z całą awangardą — uczestniczyli aktywnie w walce ze skamandrytami, z Grydzewskim i jego „Wiadomościami Literackimi”. Warto jednak przypomnieć, iż niektórzy poeci tej grupy (np. Bujnicki) wiele skamandrytom zawdzięczali, pozostali cenili wysoko poszczególnych poetów Skamandra⁴⁷, a Czesław Miłosz od 1930 r. pozostawał w bliskich kontaktach z Jarosławem Iwaszkiewiczem, wiadomo też, iż wysyłał wiersze do „Wiadomości Literackich”. W tygodniku tym jako pierwszy z żagarystów dotąpił druku najmłodszy z grupy — Aleksander Rymkiewicz, którego utwór został wyróżniony w konkursie poetyckim tego pisma.

Nazwiska Miłosza i Zagórskiego miały już jednak taką rangę, że Grydzewski zaprosił ich do współpracy ze wskrzeszonym miesięcznikiem. Przyjęcie przez nich tej oferty spowodowało nieporozumienia wewnątrz Żagarów i w całej awangardzie⁴⁸. Publikację wierszy Miłosza i Zagórskiego w „Skamandrze” odczytano jako wyraz odstępstwa od wspólnoty awangardy i niemal zdradę jej ideologii. Dał temu wyraz Julian Przyboś, a także Józef Maśliński. Niewątpliwie do tej samej sprawy odnosiły się jego zaprawione goryczą uwagi o awangardzie:

Dziś wielu stamtąd odpadło i poszło odcinać kupony — trudno: nie samym chlebem człowiek żyje, ale i chlebem⁴⁹.

⁴⁷ Zob. Cz. Miłosz, *Punkt widzenia, czyli o tak zwanej drugiej awangardzie*. „Oficyna Poetów” 1967, nr 1.

⁴⁸ Zob. T. Kłak, *op. cit.*, s. 46—47, 167.

⁴⁹ J. Maśliński, „*Literatura leniwa jako skutek popytu*”. „Kurier Wileński” 1935, nr 82.

A „Skamander” płacił dosyć wysokie honoraria.

W tym miejscu warto uświadomić sobie sytuację żagarystów około 1935 roku. Naturalna wspólnota, oparta na odbywanych razem studiach, już się kończyła, pismo grupy nie istniało od roku. Powstaje pytanie, czy Żagary mogły nadal istnieć jako grupa? Chyba tak, ale pod warunkiem pozostania grupą „wileńską”. Większość jednak żagarystów ramy lokalne już przerosła, pragnęła zająć miejsce w centrum życia literackiego, a więc w Warszawie. Miłosz już wcześniej zamierzał przenieść się do Warszawy, dla Zagórskiego byłby to tylko powrót. Zresztą większość żagarystów pozostawała w stałym kontakcie, także osobistym, z Czechowiczem, osiedlonym najpierw na Powiślu, potem na Mokotowie. Świadczą o tym m. in. wspomnienia Putramenta.

Wspólnota grupowa mogłaby istnieć nadal, gdyby żagaryści (wszyscy lub przynajmniej większość) związali się z jakimś znaczącym pismem czy instytucją literacką, która pozwoliłaby im na indywidualną pracę twórczą, a jednocześnie zapewniłaby im ciągłą obecność na rynku literackim. Podstawowym problemem było więc uzyskanie stałej pracy, zbieżnej ze statusem członków grupy. Losy ich potoczyły się jednak inaczej. Z braku odpowiednich możliwości żagaryści poszukiwali jakiegokolwiek pracy. Bujnicki znalazł zatrudnienie w Instytucie Badań Europy Wschodniej, co wiązało go z Wilnem; Zagórski został na pewien czas nauczycielem domowym (jakby wzorem Żeromskiego) w jakimś dworze, Putrament zajmował się przejściowo pracą naukową oraz działalnością polityczną. Sytuację pisarza tego pokolenia najlepiej wyrażają dramatyczne słowa Czesława Miłosza z listu do Jarosława Iwaszkiewicza:

Jest mi źle i zatracam zdolność do *correspondance* ze światem. Ani moje talenty, ani moje papiery nikomu niepotrzebne — jeszcze jeden stopień i będzie zwyczajny upadek i wstyd pokazywania się ludziom — zabraknie siły do nadrabiania miną i ukrywania ordynarnej nędzy. I upokorzenie przedpokojem, i zarazem nic więcej nie chcę jak żyć, żeby mi pozwolono żyć i mieć przynajmniej własny stół⁵⁰.

Jesienią 1935 r. Miłosz próbował uzyskać w Warszawie jakąkolwiek posadę, choćby urzędniczą. Myślał o Muzeum Narodowym, by tam zająć się propagandą sztuki, a także o Polskim Radiu. Ponieważ starania te nie dały wyniku, Miłosz pozostał na jakiś czas w Wilnie, pracując w tamtejszej rozgłośni. Do pracy w warszawskim radiu przeniósł się dopiero w r. 1937, z wileńskiego bowiem został zwolniony za sympatie lewicowe⁵¹.

W tym czasie utrwaliło się rozbieżenie grupy na część warszawską (Miłosz i Zagórski) oraz wileńską. Rolę organu warszawskiej części grupy (choć drukowano tu prawie wszystkich żagarystów) pełnił w jakimś

⁵⁰ List Cz. Miłosza do J. Iwaszkiewicza pisany między 13 a 27 IX 1935. Bibl. IBL w Warszawie, rkps 169, k. 63.

⁵¹ Byrski, *op. cit.*, s. 183—193. — Miłosz, *Rodzinna Europa*, s. 157—163.

stopniu „Apel”, współredagowany przez Zagórskiego; dodatek ten był też częściową realizacją dawnej „zmowy” lubelskiej i wileńskiej Awan-gardy. Wileński odłam grupy rozpadł się natomiast na trzy co najmniej składniki. Jednym z nich była kolumna literacka redagowana przez Ma-ślińskiego przy „Kurierze Wileńskim”, pełniąca do pewnego stopnia rolę organu wszystkich żagarystów, drugim — dodatek literacki prowadzony przy „Słowie” przez Bujnickiego. Trzecią część wileńskiego odłamu gru-py tworzyło kilka osób wraz z Mikułką i Putramentem. Po likwidacji założonych przez nią takich pism, jak „Poprostu” i „Karta”, ta część grupy nawiązała bliższą współpracę z lewicowymi „Sygnałami” oraz innymi czasopismami o podobnej orientacji. Odłam ten obejmował więk-szość członków „politycznego” skrzydła dawnych Żagarów.

W tym też okresie historii grupy, który za Januszem Stradeckim można nazwać dezintegracyjnym⁵², często uzewnętrzniają się daleko idące rozbieżności pomiędzy dawnymi jej członkami. Najostrzejszy wy-raz różnice te przybrały w reakcji byłych żagarystów na wystąpienia Miłosza w „Piórze” i — zwłaszcza — w „Orce na Ugorze”, gdzie gwał-townie zaatakował wszystkich swoich, nie tylko wileńskich, rówieśni-ków⁵³. Odżegnywał się też od swojej postawy ideowej i artystycznej z okresu wspólnoty grupowej. Wystąpienia Miłosza pozwalały więc są-dzić, iż wspólnota należy już do przeszłości, natomiast przyszedł czas pracy na własny rachunek.

Taką perspektywę zarysowywali dość wcześnie niektórzy krytycy twórczości żagarystów⁵⁴. Miłosz też — jako jeden z pierwszych w gru-pie — najwcześniej doszedł do przekonania, iż nie programy i deklaracje będą ważyły ostatecznie, lecz teksty poetyckie. Autor *Trzech zim* był zresztą tym członkiem grupy, który niemal od początku występował jako czynnik ośrodkowy i dezintegrujący. Niektóre świadectwa zostały już poprzednio przywołane. Zagórski napisał po latach, iż poeta ten był „zawsze skłonny do kontradycji”⁵⁵. Sam Miłosz, m. in. w *Rodzinnej Europie*, podkreśla wielką rolę w konstrukcji jego osobowości takich cech, jak ambicja, przekora, indywidualizm, skłonność do ukrytej ironii, nawet pycha.

⁵² J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*. Warszawa 1977, s. 30—31.

⁵³ Był to artykuł *Kłamstwo dzisiejszej „poezji”* („Orka na Ugorze” 1938, nr 5). Zob. J. Z. Białek, *Ludwik Fryde jako krytyk literacki*. Warszawa 1962, s. 126—127.

⁵⁴ Zob. uwagę J. Wyszomirskiego (*Nowe i wydeptane drogi*. „Słowo”, 10 III 1933. Cyt. za: *Spod kreski. Wybór szkiców i felietonów*. Opracowali J. H u s z c z a i J. K o p r o w s k i. Łódź 1967, s. 53): „Wartość twórczą rozłąki i samotności zaczynają rozumieć poeci »Pionów«: zlikwidowali swoje rozdeptane czasopismo i każdy z osobna wstępuje w nowe życie. Będzie to z pożytkiem dla nich”. A także opinię Szymańskiego (*op. cit.*, s. 162): „Od mniej więcej 1935 roku każdy z żagarystów reprezentuje już przede wszystkim siebie”.

⁵⁵ Z a g ó r s k i, *Tropem Dorka*, s. 197.

Mój umysł był, jak mi się zdaje, umysłem artysty, ze wszystkimi jego zaletami i wadami. Postępował od przeczenia do przeczenia, a nawet, próbując przewyciężyć sprzeczności, właściwie w nich się lubował.

O swoim stosunku do innych żagarystów, a raczej do niektórych ideologów Żagarów pisał Miłosz w tej samej książce:

W miarę jak nasza grupa ewoluowała, łączyły mnie z nią stosunki coraz bardziej naznaczone nieudolnościami⁵⁶.

W podobnej sytuacji znaleźli się zresztą i inni członkowie „literackiego” skrzydła Żagarów, m. in. Zagórski.

Zachowanie Miłosza i innych członków grupy wynikało nie tylko z narastających różnic ideowych i politycznych, lecz także z faktu, iż spotkało się tu szereg wybitnych indywidualności. Każda z nich, by rozwijać się zgodnie ze swoimi dyspozycjami, godziła do pewnego stopnia w interesy całości. To, co pisaliśmy poprzednio o więzach solidarności, odnosiło się tylko do sytuacji, kiedy grupa bywała zagrożona. W zasadzie bowiem wewnątrz Żagarów trwała stała rywalizacja, która w ich części „literackiej” ograniczała się coraz bardziej do tej właśnie płaszczyzny⁵⁷. Skoro Żagary były grupą poetycką, o pozycji w niej, o roli tam odgrywanej, decydowały tworzone wiersze, weryfikowane w odbiorze czytelniczym i krytycznym. Miłosz po latach napisał o sobie:

Dość wcześnie nauczyłem się traktować swoje literackie tryumfy jako kompensatę i należną, i wcale nie małą, bo stanowiła dla mnie dowód, że w innych dziedzinach nie mogę równać się z tymi, których zwyciężam. Zupełnie niezdolny do czynu, bez daru organizacji, kierowania, a nawet ślepego posłuszeństwa, porównywałem siebie z moimi kolegami⁵⁸.

Miłosz wybrał więc rywalizację w zakresie poezji, pozostawiając na uboczu inne dyscypliny.

Podział na czas wspólnoty oraz na okres, w którym liczą się osiągnięcia indywidualne, dotyczy w zasadzie wszystkich żagarystów. Przedwojenna biografia każdego z nich takiemu porządkowi podlega. Co więcej — jest to zgodne z recepcją działalności Żagarów, poświadczoną w prasie i krytyce okresu międzywojennego.

Wobec działalności Żagarów, także literackiej, która nas tu szczególnie interesuje, stosowano od początku optykę grupową. Stałe eksponowanie tytułów pism zespołu: „Żagary” i „Piony”, sprawiało, iż twórczość żagarystów czytano i analizowano z punktu widzenia zawartości programowej obu pism. Doszukiwano się więc w wierszach tego, co badacze nazywają poetyką grupową, nawet wówczas, jeśli rezultat wypadł negatywny.

⁵⁶ Miłosz, *Rodzinna Europa*, s. 99—100.

⁵⁷ Z tego punktu widzenia bardzo znamienne były pierwsze zdania, cytowane tu poprzednio, deklaracji redakcyjnej („Żagary” 1931, nr 1): „Idące Wilno, a więc pokolenie, które dopiero startuje. Startuje na już przez siebie wybranej bieżni”.

⁵⁸ Miłosz, *Rodzinna Europa*, s. 100.

Grupowość Żagarów widoczna była przede wszystkim dla krytyków wileńskich. Już w początkowym okresie istnienia grupy jej poczynaniom — nie tylko ideowym, ale i literackim — miejscowa prasa poświęcała wiele uwagi. Nawet w „Słowie”, które przecież tak zaciekle zwalczało ideowy i społeczny program Żagarów, pisano o członkach grupy wiele i to nawet przed ich debiutami książkowymi. Jerzy Wyszomirski ogłosił w tym dzienniku w niewielkim odstępnie czasu jeszcze w 1932 r. trzy artykuły poświęcone czołowym poetom Żagarów: *Rozterka Czesława Miłosza*, *Zamach na Teodora Bujnckiego* oraz *Jerzy Zagórski nie ma pionu*⁵⁹, a osobno zapowiadał rychłe pojawienie się książkowych debiutów poetyckich Bujnckiego, Miłosza i Zagórskiego⁶⁰.

Książki te ukazały się prawie jednocześnie, wszystkie wydrukowane zostały w Wilnie, opatrzone firmą Koła Polonistów USB bądź grupy Żagary-Piony. Oprócz uprzedniej polemiki prasowej wokół Żagarów, która pozwalała grupowość szczególnie eksponować i umacniać, właśnie publikacja tych zbiorów niemal w tym samym czasie świadczyła o koordynacji przedsięwzięć i o grupowym charakterze działań poetyckich. Okoliczności te narzuciły odbiór pierwszych książek żagarystów nie tyle jako indywidualnych pozycji, co manifestacji grupy. Podkreślały to przede wszystkim recenzje prasy wileńskiej, omawiające łącznie wszystkie trzy zbiory, a wspólną grupową uwydatniające wyraziście tytułami. Wymienić tu można — prócz wspomnianych już wypowiedzi Wyszomirskiego i Kotlickiego — recenzje: Antoniego Gołubiewa, Władysława Arcimowicza oraz Józefa Maślińskiego⁶¹. Ta ostatnia adresowana była wyłącznie do publiczności wileńskiej, konfrontował autor funkcjonowanie tekstów poetyckich w obrębie czasopisma i w ramach książkowych edycji. Zwracał uwagę, iż wiersze, którym w „Pionach” przypisywano radykalizm, nowatorstwo i niezrozumiałość — teraz „ubrane w książki, uwolnione od agitacyjnej atmosfery czasopisma straciły całą swoją jaskrawość i transparentowość. Została tylko poezja — zrozumiała dla każdego, kto zdolny poezję zrozumieć”. Maśliński przekonywał wileńskiego czytelnika, iż odcinek frontu młodej awangardy literackiej „został właśnie do najlepszego polskiego poziomu wyrównany”⁶².

Rzecz zastanawiająca, iż pierwsze książki żagarystów zaledwie dostrzeżono poza Wilnem, a w prasie literackiej prawie przemilczano. Odzwierciedla to *Słownik współczesnych pisarzy polskich*. Można to tłumaczyć albo niechęcią do poetów uznanych za awangardowych, a ten

⁵⁹ Wspomina o tym Jędrzychowski w polemicznym artykule *Dziewięć błędów uwodziciela*.

⁶⁰ Zob. Wyszomirski, *op. cit.*, s. 53.

⁶¹ A. Gołubiew, *Bujnicki, Miłosz, Zagórski*. „Pax” 1933, nr 4. — Arcimowicz, *op. cit.* — jim [J. Maśliński], *Trzej poeci*. „Kurier Wileński” 1933, nr 90.

⁶² jim, *op. cit.*

przymotnik nie ułatwiał porozumienia z czytelnikiem, albo też lekceważącym stosunkiem do żagarystów jako debiutantów. Wydaje się jednak, iż jedną z ważnych przyczyn, dla których tak mało pisano o owych książkach, stanowił niewielki nakład. Pamiętajmy, iż były to publikacje studenckie. *Ostrze mostu* miało nakład 355 egzemplarzy, pozostałe książki — chyba nie większy. Nieznajomość nowych zjawisk literackich była wtedy dosyć powszechna. Odczuwał to doskonale poeta usytuowany w Wilnie, który właśnie w 1933 r. pisał:

Publiczność czerpie informacje o zjawiskach z szyb wystawowych księgarń: zwycięży książka w najbardziej krzyczącej okładce. Nic dziwnego, że wilnianin nic nie wie o literatach lwowskich czy poznańskich, że o wileńskich głucho w Warszawie czy w Łodzi. Duża ruchliwość poszczególnych miast spala się w jednym środowisku i wieści o niej nie przenikają poza obręb powiatu⁶³.

W pierwszej fazie historii Żagarów ich twórczość nie została więc należycie doceniona, wbrew temu, co w „Roczniku Literackim” pisał o trójce żagarystów Karol Wiktor Zawodziński:

Talent tym poetom przyznano od pierwszego wystąpienia, może zbyt pochopnie (piszę, bom smutny i sam pełen winy). Kariera literacka, którą już zrobili, rozgłos w najpoetyczniejszej dzielnicy Rzeczypospolitej [...], wszystko to obowiązuje do wyższego poziomu niż ujawniony w wydanych tomikach i do mniejszej łatwizny⁶⁴.

Na opinię Zawodzińskiego wpłynęło przede wszystkim dostrzeżenie wpływu Awangardy krakowskiej, co krytyk stwierdzał na przykładzie utworów Miłosza. Pamiętać przy tym należy, iż Zawodziński zajął się publikacjami żagarystów z konieczności, w ramach obrazu całości liryki r. 1933, nic więc dziwnego, iż nie analizował dokładnie książek żagarystów.

Najwięcej uwagi poświęcił im Marian Czuchnowski, który niezwykle krytycznie ocenił zawartość programową Żagarów, jak też ich powiązania ideowo-polityczne. Zapowiadał w związku z tym, iż będzie zrywał kolejno maski, by odsłonić prawdziwe oblicze autorów.

Z dokładnością matematyczną można odkopać w tych tomikach warstwy przeróżnych wpływów ideowych, cały mętlik sanacyjno-klerykałno-radykalno-burżuazyjny zawarty w programie społecznym, który nie był niczym innym, jak wykładnią faszystowskiej ideologii.

W związku z tym tytuł tomu Bujnickiego *Po omacku* wydał się Czuchnowskiemu trafnym określeniem sytuacji grupy. Surowy ten krytyk wiersze Zagórskiego uznał za „burżuazyjne”, „reakcyjne” i „faszystowskie”, o Bujnickim powiedział, że „W jego bierności leży reakcyjna rola jego poezji”. Za jedynego prawdziwie rewolucyjnego poetę grupy

⁶³ Cz. Miłosz, *Kronika literacka*. „Włóczęga” 1933, nr 10.

⁶⁴ K. W. Zawodziński, *Liryka*. „Rocznik Literacki za rok 1933” (1934), s. 33.

Czuchnowski uznał autora *Poematu o czasie zastygłym*: „Wskazuję na Miłosza jako na najlepszy zadatek młodego poetyckiego Wilna”⁶⁵.

Omówienie pierwszych książek żagarystów, a także wcześniejsze głosy na temat ich twórczości świadczyły o kształtowaniu się pewnych między nimi hierarchii. Początkowo — jak pisało się tu poprzednio — za czołowego poetę grupy uznawany był Teodor Bujnicki, rychło jednak zastąpił go w tej roli Jerzy Zagórski. Jego wiersze były bardzo dobrze przyjmowane przez audytorium wileńskie, także opinie niektórych krytyków z zewnątrz przypisywały Zagórskiemu miano pierwszego poety Żagarów. Czołową rolę w tej grupie utwierdził on wydaniem drugiego swego zbioru — *Przyjście wroga*. Publikując ten tom Zagórski wyłamał się niejako z ukształtowanej już czołowej trójki; było to nie tylko ilościowe, lecz i jakościowe pomnożenie jego dorobku, a wydanie *Przyjścia wroga* w Warszawie oznaczało wzrost rangi publikacji i jej autora. Omówienia, jakie otrzymał drugi tom Zagórskiego, były jednak w większości krytyczne, co nie dziwi, jako że na ogół pochodziły od zagorzałych przeciwników awangardy (Sebyła i Zawodziński). „Swoich” krytyków awangarda w tym czasie jeszcze nie miała.

Czuchnowski natomiast — jako jeden z pierwszych — przyznał czołowe miejsce w grupie Czesławowi Miłoszowi⁶⁶. Podobne opinie wypowiedzieli o autorze *Poematu o czasie zastygłym* jeszcze przed ukazaniem się jego następnego zbioru i inni krytycy, tacy jak Tadeusz Breza czy Stefan Napierski, dosłuchujący się w wierszach Miłosza głosu pokolenia. Także w wileńskim piśmie „Trzecia Strona Barykady” Miłosz został określony jako „czołowy poeta grupy literackiej Żagary”⁶⁷.

Następne książki tej samej trójki żagarystów wyszły znowu niemal równocześnie. *Trzy zimy* Miłosza drukowane były w grudniu 1936, a *W połowie drogi* Bujnickiego oraz *Wyprawy* Zagórskiego ukazały się w 1937 roku. I tym razem niektórzy krytycy omawiali te książki łącznie, co uwidoczniły tytuły recenzyj: *Poeci wileńscy* (Władysław Jaworski) oraz *Trzej poeci wileńscy* (Karol Wiktor Zawodziński). Na ogół jednak książki te omawiane były już każda z osobna, chociaż oczywiście perspektywa grupowa oraz odniesienie do awangardowej przeszłości Żagarów musiały zostać uwzględnione.

Obserwacja reakcji krytyki na kolejne trzy książki żagarystów pozwala zauważyć kilka nowych elementów. Wśród piszących niewiele znalazło się przedstawicieli krytyków starszej generacji, takich jak Zawodziński, Czernik czy Napierski. Charakterystyczne było całkowite milczenie Karola Irzykowskiego. Pisali o żagarystach przede wszystkim ich rówieśnicy lub krytycy od nich młodszy (Zbigniew Bieńkowski, Henryk Domiński, Ludwik Fryde, Stefan Lichański, Hieronim Michalski

⁶⁵ M. Czuchnowski, *Przeciw „Żagaram”*. „Robotnik” 1933, nr 140.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ „Trzecia Strona Barykady” 1934, nr 1.

i Kazimierz Wyka). Omawiali te książki niektórzy koledzy żagarystów z grupy. W większości byli to więc pisarze sympatyzujący z formacją tzw. drugiej Awangardy.

Równie ciekawa jest obserwacja następna. O książkach żagarystów nie pisały zupełnie dwa najbardziej wpływowe warszawskie (a więc i ogólnopolskie) pisma literackie: „Wiadomości Literackie” oraz „Prosto z mostu”. Nie bardzo można zrozumieć stanowisko pierwszego z tych tygodników, wszak swoisty klasycyzm wszystkich tych książek bliższy był pewnym elementom poetyki skamandryckiej niż dawniejsze wiersze ich autorów. Może działał tu jeszcze stary uraz antyawangardowy? Nie dziwią natomiast przemilczenia „Prosto z mostu”. W piśmie tym awangarda poetycka była bardzo źle widziana, drugim zaś powodem niechęci do żagarystów stała się ich lewicowa przeszłość, potwierdzona późniejszą ewolucją ideową pewnej części grupy. Znamienne również wydaje się całkowite milczenie przedstawicieli Awangardy krakowskiej (jakkolwiek nie uprawiali oni krytyki we właściwym sensie), nie pisano też o poezji żagarystów w „Naszym Wyrazie”, który do pewnego stopnia kontynuował artystyczną orientacją Awangardy krakowskiej.

Większość krytycznych wypowiedzi wskazywała, iż omawiane książki wyrażały nową jakość w ówczesnej młodej liryce polskiej. Pisał o tym Wyka i — przede wszystkim — Fryde, który czołowych żagarystów (Miłosza, Rymkiewicza i Zagórskiego) uważał za współtwórców „nowego stylu”. Czechowicz, pisząc w osobnych recenzjach o książkach wymienionych przez Frydego poetów, pośrednio przekonanie to podtrzymywał.

Wejście żagarystów do życia literackiego wpłynęło na wyraźną zmianę relacji między poszczególnymi formacjami pokoleniowymi. Po okresie dominowania Awangardy krakowskiej z Julianem Przybosiem, a następnie Awangardy lubelskiej z Józefem Czechowiczem na czele, w latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej czołowe pozycje zaczęli zdobywać poeci dawnych Żagarów. Pierwszym wśród nich stawał się Czesław Miłosz, skutecznie rywalizując o miano najlepszego liryka swego pokolenia. Stefan Napierski z okazji *Trzech zim* napisał wprost:

w ostatnim dziesięcioleciu nie słyszano w poezji polskiej tonacji o tak pełnym, samoistnym i przejmującym brzmieniu; Miłosz wydaje się reprezentacyjnym poetą swej generacji, tak jak Tuwim był nim w odniesieniu do generacji poprzedniej⁶⁸.

⁶⁸ S. Napierski, *Czesław Miłosz: „Trzy zimy”*. Warszawa 1936, *Towarzystwo Wydawnicze „Ateneum”* 1938, nr 1, s. 165. Ta wypowiedź spotkała się z ostrą polemiką L. Piwowara w artykule pt. *Kariera „żagarystów”*, w którym pisał: „to bardzo lekkomyślne zdanie zgubiło w jakiejś próżni niebytu takich poetów generacji poprzedniej, jak Peiper, Przyboś, Ważyk, Czechowicz, i poetów generacji »naszej«, jak Czuchnowski, Czechowicz, z którymi mimo wszystko jeszcze Miłosza zestawiać nie można, jeśli się nie chce popełniać po prostu fałszerstwa” (cyt. według oryginalnego maszynopisu udostępnionego mi uprzejmie przez siostrę autora, p. Barbarę Piwowar, za co składam jej wyrazy podziękowania).

Jeżeli nawet słowa Napierskiego nie odpowiadały jeszcze wtedy całkowitej prawdzie, to było już faktem niewątpliwym, iż Miłosz wysunął się zdecydowanie na pierwsze miejsce wśród wszystkich poetów związanych poprzednio z Żagarami. Odczucia powszechne — czytelników i krytyki — współbrzmiały z własnym przekonaniem poety. Jeszcze przed wydaniem *Trzech zim*, na początku r. 1936, pisał on do Iwaszkiewicza:

Przestrach mnie chwyta, kiedy oglądam moich „rówieśników”. Czyżbym naprawdę tak daleko ich za sobą zostawił? [...] Siedzę sobie boczkim, słucham i mam w sobie śmiech pusty: drodzy chłopcy, więc wy naprawdę poważnie traktujecie awangardę, Irzykowskiego i macie dość zainteresowania, żeby ustosunkować się wrogo do Akademii? Uch — i żyć tu w takim „środowisku”⁶⁹.

W ten sposób Miłosz sytuował się już nie tylko — co do pewnego stopnia rozumiałe — poza Awangardą, lecz także poza grupą. Swój „ogromny [...] lot ku sławie”⁷⁰ postanowił prowadzić licząc już przede wszystkim na własne siły. Można się zgodzić z Janem Błońskim, że Miłosz był „skazany na powodzenie”⁷¹, prawdą jest jednak, iż powodzenie to trzeba mierzyć skalą ogromnego pisarskiego trudu.

W tekście tym nie znalazło się wiele spraw, o których należałoby jeszcze powiedzieć. Poszerzenia wymagałaby problematyka dotycząca „politycznego” skrzydła grupy oraz związku Żagarów z kontekstem historycznym epoki. Należałoby również w większym stopniu uwzględnić uwarunkowania historycznoliterackie dziejów grupy, więcej też trzeba by powiedzieć o roli pozostałych jej członków, w tym także Antoniego Gołubiewa w początkowej fazie istnienia Żagarów.

Uwypuklenia wymagałoby również to, co nazywano „wileńskim renesansem”. Chodziło tu zarówno o odrodzenie uniwersytetu i miasta w jego roli kulturotwórczej, jak i o pojawienie się pokolenia „nowych filomatów”, jak określano niekiedy żagarystów. Tradycja romantyczna, a szczególnie mickiewiczowska, stanowiła integralny komponent dziejów grupy. Nawiązywano nawet do kultury ludycznej i obyczajów tamtej epoki.

Wymienione tu, nie wszystkie zresztą, zagadnienia dotyczące Żagarów dałoby się zadowalająco postawić i rozwiązać tylko w ramach monograficznego opracowania problematyki dotyczącej tej grupy. Sądzę, iż zadanie to powinno zostać jak najrychlej podjęte, zresztą są już tego różne zapowiedzi.

⁶⁹ List Cz. Miłosza do J. Iwaszkiewicza z 21 I 1936. Bibl. IBL w Warszawie, rkps 169, k. 67.

⁷⁰ Cytat pochodzi z wiersza J. Czechowicza *We czterech*, z tomu *Kamień* (Lublin 1927, s. 18).

⁷¹ *Krajobraz po burzy*. Z J. Błońskim rozmawia Z. Szlachta. „Kultura” 1981, nr 18.